

1970

List O. Leonarda Kowalówki do O. Prowincjała Remigiusza Czecha.¹

JM+JT

Pax Christi.

Poznań, 31.10.1970

Przewielebny Nasz Ojciec!

Pragnąc spełnić życzenia, jakie Nasz Ojciec wyrażał odnośnie mojej osoby, tak w Jugosławii jak i w Austrii, chciałbym odpowiedzieć, by Nasz Ojciec mógł się zorientować w sytuacji przed Definitorium.²

Otóż, po przemyśleniu wszystkiego pro i contra [za i przeciw], decyduję się podjąć tego zadania, jakie Nasz Ojciec pragnie mi zlecić. Podejmuję się go chętnie i dobrowolnie. Pragnę tej idei i temu dziełu Prowincji, dla którego urzeczywistnienia Opatrzność Boża użyła właśnie Naszego Ojca i czasu jego przełożenia, pragnę poświęcić wszystkie siły i całą moją dobrą wolę. Niemniej jednak, ponieważ mój wiek i inne defekty kwalifikują mnie jako najmniej odpowiedniego na misjonarza i najmniej rokującego nadzieję na długi udział w polskiej Misji karmelitańskiej, wydaje mi się, że powinienem również szczerze przedstawić warunki, w jakich zdaje mi się, mógłbym się podjąć tak wielkiego zadania. A więc : 1 – żeby to była grupa większa: 10 ojców i 2 braci; 2- żeby to była grupa, z którą będę mógł pracować.

Nie do mnie należy typowanie misjonarzy. Jest to sprawa przede wszystkim łaski Bożej, a potem Naszego Ojca. Pozwolę sobie tu zacytować słowa ks. bp Malungi z Kamina, skierowane do Naszego Ojca: „Jeśli Ty, Ojciec Prowincjale...wywrzesz wpływ na młodych ojców – misjonarzy, to sądzę, że z pewnością będziemy ich mieli.”

Z relacji Naszego Ojca w Jugosławii oraz rozmów z niektórymi Ojcami tak na razie rysuje się ta grupa:

Kraków: O. Sylwan, O. Dominik?, O. Eliasz,

Czarna: O. Placyd, Br. Sylwester,

Poznań: O. Teofil, O. Leonard,

Łódź: O. Faustyn?

Lublin: O. Mariusz?

Piotrkowice: O. Klaudiusz,

Wadowice: O. Flawiusz?, Br. Marceli.

Niektórzy, jak Ojcowie Faustyn i Mariusz potrzebują zachęty Naszego Ojca. Odnośnie Br. Sylwestra, pragnę zauważyć, że Prowincja Rzymska wysłała Br. Jana zaraz po nowicjacie. W tym roku – teraz, będzie składał profesję uroczystą w Afryce, w Loulouabourg.

Nie wiem, czy Nasz Ojciec ma zamiar zwolnić i wysłać O. Teofila? On pragnie bardzo, a mnie przyznam się, jeśli mam jechać, bardzo na nim zależy. Dla niego samego byłoby to wielkie dobrodziejstwo, ale o tym mogę powiedzieć tylko ustnie. A ośmielę się powiedzieć, że następcy nie musiałyby Nasz Ojciec szukać daleko. O. Bazyli, wzorowy zakonnik, pełen uszanowania dla Przełożonych, ubolewający, że w jednym roku wystąpiło aż 11 studentów, jest na miejscu. Zresztą chodziłoby tylko o 1,5 roku. Czy O. Teofil po tym okresie będzie chciał dalej prowadzić studentów, to jest pytanie. Jest już długo.

I jeszcze jedna sprawa. Słyszałem w Krakowie, że Nasz Ojciec jest przeciwny zatrzymaniu się we Francji lub Belgii na studium języka francuskiego. Po tym co widziałem, słyszałem i doświadczyłem, jest to rzecz nie tylko pożyteczna, ale i konieczna. Bez tego znaleźliby się

1 AKP OCD, AMBR 1/1, k. 32r

2 Przed zebraniem Rady Prowincjalnej.

misjonarze w Afryce jak niemowcy, nie mogąc się posłużyć jako tako francuskim. Nauka kirundi odbywa się po francusku. Trzeba by się uczyć dwóch języków: francuskiego po polsku, a kirundi po francusku. A to trudność niemała.

Mam plan, który na pewno się uda i Prowincja nie byłaby narażona na koszt z tego powodu. Są trzy polskie Zgromadzenia we Francji, jest tam mój przyjaciel ksiądz, Francuz, jest także Kolegium Polskie; mamy także waloński klasztor w Brukseli; to są sposoby, by nie obciążać konta Prowincji za pobyt we Francji czy Belgii. A gdyby to zawiodło, znajdą się pieniądze na ten cel. Mam kilku księży i biskupów, którzy z diecezjalnych funduszy misyjnych wspomogą nas. O ile wiem, nasi misjonarze wyjeżdżający np. do Malawi byli w Anglii, niektórzy nawet dość długo. A ostatnio ci, którzy jechali na Madagaskar byli parę miesięcy we Francji. Bez tego spotkałoby misjonarzy niejedno gorzkie upokorzenie, jak to było z naszym O. Hipolitem w Indiach, który wybrał się tam, nie znając angielskiego. Nazywano go też długi czas: „ojciec, który nie umie po angielsku.”

Przepraszam, że tyle napisałem, ale istotnie chodzi mi bardzo, aby misja, która będzie istniała tylko dlatego, że Nasz Ojciec tego się podjął i przyjął, wypadła jak najlepiej. Oby Bóg to sprawił! Całuję Szkaplerz św. i ręce Naszego Ojca.

fr. Leonardus a Passione Domini